

Grzegorz W. Kołodko

Chimeryczna Chimeryka

„Rzeczpospolita”, 16.XI.2024 (<https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art41455781-grzegorz-w-kołodko-chimeryczna-chimeryka?refreshpaywall=fabdc1d0-c7af-4bb9-9359-756bf8ef96ac>)

Najważniejszym aspektem spraw międzynarodowych, o fundamentalnych implikacjach dla całego świata, są stosunki Stany Zjednoczone-Chiny. Zanim z czasem, który nie tak szybko nadejdzie, zaczną się one poprawiać, najpierw się pogorszą. Stanie się tak również w kwestiach ekonomicznych, z negatywnymi konsekwencjami nie tylko dla obu źle układających się stron tego stwora określanego niekiedy jako Chimeryka, lecz także dla innych krajów.

Na arenie światowej po zwyciężkach dla Republikanów i Donalda Trumpa wyborach Chiny będą utrzymywać swój dotychczasowy polityczny kurs. Im więcej będzie amerykańskiej sinofobii – a będzie ona podsycana, na co wskazuje m. in. dobór osób, niekiedy skrajnie antychińskich, na niektóre kierownicze stanowiska w nowej administracji – tym bardziej będą one zabiegać o utrzymanie i dalsze zwiększanie swoich wpływów na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim w trosce o własne interesy, bo zewnętrzny świat potrzebny im jest nie po to, aby nad nim dominować i być hegemonem, jak jest to w przypadku USA, ale by kontynuować zagraniczną ekspansję ekonomiczną w celu podtrzymywania tempa wzrostu gospodarczego na możliwie jak najwyższym poziomie. To właśnie bazująca na tym wzroście odczuwalna poprawa warunków życia ludności legitymizuje tamtejszy monopartyjny system polityczny. Rządząca partia nadal może nazywać się „komunistyczna”, ale rządzi przecież nie ze względów ideowych, akceptując pogoń za zyskiem prywatnych firm, olbrzymie nierówności dochodowe i majątkowe czy znaczące bezrobocie, lecz pragmatycznych. Tak długo jak dostarcza to, czego ludzie oczekują – a oczekują w pierwszej kolejności dalszej poprawy standardu ich życia – tak długo może trwać u sterów władzy.

Z Zachodu na Południe

Pogłębianie skali otwartości gospodarczej, angażowanie się we współpracę z innymi regionami i krajami, inwestycje zagraniczne wychodzące i przychodzące, handel oparty na zasadach określonych przez Światową Organizację Handlu (WTO), transfer technologii, wzmacnianie kontaktów międzyludzkich – to pozytywne i pragmatyczne odpowiedzi na piętrzące się wyzwania rozwojowe. W epoce burzliwej ewolucji sytuacji międzynarodowej należy mądrze wykorzystywać każdą okazję do poprawy stosunków zewnętrznych. Chiny czynią to umiejętnie. Niedawno dobra okazja ku temu pojawiła się w Kazaniu w Rosji, gdzie odbył się szczyt BRICS+. Omawiano tam m. in. kwestię uruchomienia nieopartego na amerykańskim dolarze (USD) systemu międzynarodowych transferów finansowych. Teraz, w kontekście spodziewanej radykalizacji zagranicznej polityki Białego Domu pod rządami prezydenta Trumpa, Chiny dodatkowo zintensyfikują prace koncepcyjne i wdrożeniowe odnośnie do alternatywnego systemu rozliczeń. Coraz większa część chińskiego eksportu i importu w stosunkach z różnymi państwami, zwłaszcza uczestniczącymi w wielkiej chińskiej Inicjatywie Pasa i Szlaku, będzie fakturowana i rozliczana nie w USD, ale w juanach (RMB). Zwiększać będzie się też ich udział w rezerwach walutowych niejednego państwa, choć dolar będzie nadal zdecydowanie dominował.

Inne ważne wydarzenia to odbywające się w tym tygodniu obrady prezydentów lub premierów 21 państw formuły Współpraca Gospodarcza Azji i Pacyfiku (APEC) w Limie, stolicy Peru, a zwłaszcza szczyt G20 z udziałem przywódców 19 państw i Unii Europejskiej oraz także zaproszonej reprezentacji Unii Afrykańskiej, który gości w Rio de Janeiro w Brazylii. Z oczywistych powodów w obu przypadkach bez udziału prezydenta Rosji, Władimira Putina. Te spotkania to już ostatnia sposobność do bezpośrednich rozmów prezydentów Xi Jinpinga i kończącego swą kadencję Joe Bidena, tyle że odbędzie się ono w cieniu rzucanym przez następnego lokatora Białego Domu. Tegoroczne G20 to już ostatni szczyt z udziałem kanclerza Niemiec Olafa Scholza, kutego koalicyjny rząd upada. Dla prezydenta Indonezji, Prabowo Subianto, który dopiero co objął urząd, oraz nowo wybranego premiera Japonii, Shigeru Ishiba, będzie to natomiast pierwsza okazja do zabrania głosu na tym ważnym forum. Nie bez znaczenia jest fakt, że w trakcie minionego dziesięciolecia, 2014-2023, Chiny zainwestowały bezpośrednio w Indonezji ponad 60 miliardów dolarów, dwukrotnie więcej niż USA.

Chiny, zainteresowane zrównoważonym rozwojem i opowiadające się za inkluzywną globalizacją, umiejętnie wykorzystują takie fora do dialogów i twardych negocjacji między krajami poszukującymi sposobów rozwiązywania konfliktów interesów, których bynajmniej nie brakuje. Nie tylko w strukturach tak luźno sprzęgniętych jak BRICS czy APEC, lecz nawet w naszej daleko głębiej zintegrowanej Unii Europejskiej, z którą Chiny chcą utrzymywać możliwie jak najlepsze stosunki gospodarcze. UE powinna to pragmatycznie wykorzystywać, nie zajmując stroniczej pozycji w rywalizacji Chiny-USA, do czego te drugie teraz jeszcze usilniej będą nas skłaniać.

Miałoby się na antagonistyczny podział na Zachód z USA na czele i ulegającą mu UE oraz Wschód z wiodącą pozycją Chin – dwie wielkie strefy świata rywalizujące między sobą tak bezpośrednio, jaki i o wpływy na tzw. Globalnym Południu – lepiej aktywnie postrzegać dwa pokojowo konkurujące megaukłady: Euroatlantycki i Euroazjatycki. Unia Europejska – a tym samym Polska – przynależy do obu i powinna skutecznie czerpać z tego faktu na rzecz własnego rozwoju społeczno-gospodarczego. *Notabene*, swój kamyczek to takiego ogródka współpracy mogłaby wnieść Polska, sprawując prezydencję w UE w pierwszym półroczu 2025, ale nie zanoszą się na to. Ta okazja zostanie zaprzepaszczona, bo górę weźmie zimnowojenna troska o kosztowne zbrojenia pod hasłem zapewnienia bezpieczeństwa, choć lepiej o nie można by zadbać, alokując wspólnie więcej środków na wzmocnienie konkurencyjności gospodarki europejskiej, na co słusznie zwraca uwagę raport Maria Draghiego „Konkurencyjność UE: Spojrzenie w przyszłość”.

Wielki skok

Z uznaniem trzeba odnieść się do ogromnego skoku, jakiego w ostatnich latach Chiny dokonały w sferze postępu technologicznego. Według ocen australijskiego Instytutu Studiów Strategicznych spośród 44 technologii najważniejszych z punktu widzenia funkcjonowania współczesnej gospodarki i perspektyw jej rozwoju Chiny wyprzedzają USA aż w 37 przypadkach, pozostając w tyle tylko w pozostałych siedmiu (żaden inny kraj, w tym Japonia, Korea Południowa i najbardziej zaawansowane technologicznie państwa europejskie, nie znajduje się w jakiegokolwiek kategorii na jednym z dwóch pierwszych miejsc). Chęć USA, aby spowolnić postęp Chin w tej dziedzinie, jest nie tylko nieracjonalna z punktu widzenia rozwoju światowej gospodarki, lecz ostatecznie zaszkodzi też gospodarce amerykańskiej, zmniejszając presję konkurencyjną na jak najszybszy postęp technologiczny w samych Stanach Zjednoczonych.

W kontekście nasilających się nastrojów i praktyk antychińskich – zwłaszcza, ale nie tylko w USA – Chiny przeorientują swoje stosunki gospodarcze z Zachodu na inne kierunki. Krytyczne w tym względzie będą relacje z Indiami, krajem już bardziej ludnym (odpowiednio 1,456 i 1,418 miliarda mieszkańców) i ze względu na dywidendę demograficzną szybciej się rozwijającym (średnie tempo wzrostu PKB w latach 2021-2024 odpowiednio 7,8 i 5,4%). W wyniku sankcji i antyimportowych ceł, tracąc po części dostęp do rynków USA i innych rozwiniętych gospodarek, Chiny poświęcą znaczną uwagę współpracy gospodarczej z Globalnym Południem. Coraz większa część ich eksportu tam właśnie będzie kierowana – do gospodarek emancypujących się, jak je nazywam, a które najczęściej nadal określane są jako „wschodzące” czy też „wyłaniające się” (ang. *emerging*), jakby wciąż jeszcze w pełni ich nie było. Są. I Chiny penetrują je z obustronnym powodzeniem. Taka reorientacja trwa już od kilku lat, ale teraz – biorąc pod uwagę wzrost amerykańskiego protekcjonizmu i wojnę handlową zapoczątkowaną przez USA jeszcze za poprzedniej prezydentury Trumpa – będzie przebiegać szybciej, na większą skalę i głębiej.

Szkodliwy protekcjonizm

Administracja prezydenta Trumpa nałoży nie tylko bariery celne na import z Chin, lecz sięgać będzie również do innych instrumentów protekcjonizmu niezgodnych z zasadami wolnej gospodarki, której idee USA tak żarliwie głoszą. Władze Pekinu powinny zachować powściągliwość w wojnie handlowej i nie nakładać odwetowych ceł na import amerykańskich produktów, ale kierować sprawę do arbitrażu WTO. Handel międzynarodowy – tak ważny czynnik wzrostu produkcji i rozwoju gospodarczego – powinien zaiste opierać się na wspólnie ustalonych zasadach, a nie na ich tendencyjnej interpretacji napędzanej nacjonalizmem i populizmem.

Odpowiedzią chińskiego rządu na nieliberalne podejście nowej administracji USA powinna być decentralizacja zarządzania i głębsza deregulacja na rzecz solidnej współpracy business-to-business oraz współdziałania instytucji badawczo-rozwojowych. Szereg amerykańskich organizacji, firm i przedsiębiorców sprzeciwia się antychińskim sankcjom nałożonym przez Waszyngton i popiera korzystną dla obu stron współpracę z chińskimi partnerami. Trzeba liczyć na rozsądek i pragmatyzm na tych polach.

Amerykański protekcjonizm – niestety kontynuowany także podczas prezydentury Joe Bidena – nie ograniczył istotnie deficytu handlowego USA. Zmieniła się natomiast jego geograficzna struktura. W szczególności w miejsce nieco ograniczonego importu z Chin wzrosły zakupy w innych krajach, zwłaszcza w sąsiednim Meksyku (do którego, co zrozumiałe, znacząco zwiększył się eksport Chin), z którym USA mają obecnie drugi największy deficyt handlowy przekraczający w zeszłym roku 152 miliardy dolarów.

Konkurencyjność i klimat

Cła importowe nieznacznie podsycają inflację w USA, ale działając jako *de facto* podatek od sprzedaży, nieco też zwiększą dochody budżetu, który jest w opłakanej sytuacji z deficytem wynoszącym aż 6,8% PKB. Po stronie USA, w krótkim okresie, pomoże to niektórym firmom zachować pozycję na rynku, ale w dłuższej perspektywie zaszkodzi ich konkurencyjności ze względu na brak dostatecznie silnej presji ze strony zagranicznych rywali. Po stronie Chin z kolei zachęci to firmy do poszukiwania alternatywnych kierunków eksportu. Nawet jeśli ksenofobicznej polityce prezydenta Trumpa uda się w jakimś stopniu zmusić Chiny do odłączenia (to słynne *decoupling*) od interesów ze Stanami Zjednoczonymi, to coś takiego nie nastąpi wobec reszty świata. Tam widać będzie chińską gospodarkę coraz wyraźniej.

Biorąc pod uwagę prohibicyjnie wysokie cła importowe, nałożone na chińskie pojazdy elektryczne jeszcze przez ustępującą administrację, zielona transformacja w USA spowolni. Tym bardziej warto naciskać na utrzymywanie kursu na przeciwdziałanie ocieplaniu się klimatu na właśnie zapoczątkowanej w stolicy Azerbejdżanu Konferencji Partnerów (COP29). Bez wątplenia większość uczestników tego ważnego spotkania odbywającego się pod auspicjami ONZ stanie po stronie Chin. Trwająca w Baku debata powinna wspierać proces walki z globalnym ociepleniem, tym bardziej że już w tym roku dobrnęliśmy do dopuszczalnego zdaniem klimatologów pułapu podgrzania temperatury Ziemi o 1,5 st. C w porównaniu z okresem sprzed pierwszej rewolucji przemysłowej. Niestety, w tym względzie nie możemy liczyć na Stany Zjednoczone pod przywództwem Donalda Trumpa, który już raz, w 2017 roku, wycofał USA z tego mechanizmu konsultacji i koordynacji polityki w skali globalnej.

Ku pokojowej współpracy

Chiny powinny poprzeć propozycje prezydenta Trumpa dotyczące zakończenia wojny na Ukrainie. Pokój – wartość sama w sobie – leży w politycznych i gospodarczych interesach Chin. Kontynuacja ich wzrostu gospodarczego wymaga dostępu do rynków zagranicznych, co jest łatwiejsze w pokojowych okolicznościach. Kiedy prezydent Trump wezwie do zawieszenia broni między Rosją a Ukrainą i skłoni ich do podjęcia negocjacji, Chiny powinny wyraźnie poprzeć taką propozycję. Następnym krokiem powinno być zaproszenie Ukrainy do Inicjatywy Pasa i Szlaku oraz zaangażowanie się w procesy odbudowy i modernizacji zdewastowanej infrastruktury Ukrainy. Chińskie firmy mają bogate międzynarodowe doświadczenie w realizacji projektów infrastrukturalnych – budowy kolei, dróg, lotnisk, portów, sieci energetycznych – których Ukraina będzie rozpaczliwie potrzebować. USA nie będą tym tematem specjalnie zainteresowane, a Unia Europejska zaoferuje na ten cel jedynie ograniczone środki, mając własne poważne problemy finansowe.

Przy tym wszystkim warto docenić fakt, że Chiny rozszerzają zakres państw, których obywatele mogą je odwiedzać bez wizy. Miejmy nadzieję, że taka polityka będzie kontynuowana. Rezulutną odpowiedzią na kolejne fale amerykańskich sankcji byłoby otwarcie się Państwa Środka na masową turystykę ze Stanów Zjednoczonych. Jeśli nie można mieć przyjaciół w Białym Domu – lub przynajmniej osób, które z jednej strony pojmują, skąd się bierze deficyt handlowy, z drugiej zaś lepiej rozumieją chińską kulturę – warto poszukiwać ich w amerykańskim społeczeństwie. Nie ma nic lepszego dla kreowania dobrych stosunków międzynarodowych niż aktywna i życzliwa wymiana międzyludzka ponad państwowymi granicami.